

## **MATURA 50+ (1974–2024)** **SPOTKANIE po latach klasy IVa**

Nasze spotkanie maturalne miało miejsce 17 maja 2024 r. w Zabrze w restauracji Valdi Classic 50 lat po maturze.

Czy 50 lat temu, mając 18-19 lat, byliśmy rzeczywiście na tyle dojrzały, by kształtować swoje życie i wziąć za nie odpowiedzialność?

A dzisiaj – czy na pewno jesteśmy wystarczająco dojrzały, skoro pozostało w nas tyle pytań, wątpliwości, niepewności? Ale to już inny temat.

### Organizacja spotkania

Pod względem organizacyjnym od początku działaliśmy sprawnie. Odpowiednio wcześniej powstał 6-cio osobowy zespół w składzie: Andrzej Suchecki, Jadwiga Herok, Barbara Jabłońska, Ewa Pajęczkowska i Anna Wróbel. Trochę później dołączyli do nas Grażyna Kurowska i Zbigniew Rusek, który przygotował oprawę muzyczną.

Postanowiliśmy, że nasze spotkanie będzie uroczyste. Zarówno w formie: elegancki strój i czerwone róże nawiązujące do maturalnego zdjęcia na tableau sprzed 50 lat, jak i w treści, czyli wg przygotowanego wcześniej programu. Odczytana została lista obecności z Dziennika lekcyjnego i odbyły się lekcje: Wychowawcza, Historii, Geografii oraz Propedeutyka Nauki o Społeczeństwie; rozbrzmiewały regularnie dzwonki na lekcje i na przerwę. Towarzyszyła nam świetna restauracyjna kuchnia, dobre trunki, muzyka i to, co najważniejsze – atmosfera. Mieliśmy do dyspozycji salę wykładową. Tak jak w 1974 r. matura była dla nas ważnym i uroczystym momentem w życiu, tak i teraz spotkanie Matura 50+ miało być ważnym i niezapomnianym wydarzeniem. Jednocześnie towarzyszyła nam niepewność.

Czy się rozpoznamy? Jak się wzajemnie odnajdziemy? Jaki nawiążemy kontakt?

Te pytania zadawaliśmy sobie wszyscy w duchu.

### Realizacja

Frekwencja była znakomita: na 44 osoby w klasie maturalnej na spotkanie przyjechało 29 osób. Sporo z zagranicy, bo 7. Kilka było „nieobecnych usprawiedliwionych”.

Niestety 4 osoby odeszły od nas na zawsze. Poświęciliśmy im chwilę zadumy i milczenia oraz powspominaliśmy wspólnie przeżyte momenty.

Oglądając przygotowaną na „Lekcję Historii” prezentację wspominaliśmy zabawne szkolne sytuacje, wycieczki i wagary, naszych belfrów w tym m.in.: prof. Marię Samolewicz, prof. Łucję Wojnowską, prof. Antoninę Barabasz, prof. Danutę Kwiatek, prof. Teofila Czecha (ps. „Dilo”), prof. Krzysztofa Opalińskiego („Apacz”), prof. Marię Błaszke („Blacha”) oraz naszą wychowawczynię prof. Teresę Michalik.

Zakładaliśmy na głowę, wyciągniętą ze strychu starą czapkę uczniowską, którą nosiło się obowiązkowo w 1. i 2. klasie. Oglądaliśmy zdjęcia, dzienniczek ucznia, tarcze szkolne przypinane na agrafce. Wspominaliśmy: kto/ gdzie siedział, kto najlepiej

podpowiadał, która z dziewcząt została odesłana do domu, bo przysłała do szkoły w spodniach i jak mierzono przy wejściu do szkoły długości naszych spódnic (czy nie za krótkie?).

Ważnym punktem spotkania była rozmowa telefoniczna z prof. Teresą Michalik, naszą wychowawczynią, matematyczką, a obecnie Panią po 80-tce na emeryturze.

Był to nasz pierwszy kontakt z p. Profesorem po wielu latach, a więc znowu: wspomnienia, wzruszenia, życzenia ...

Najciekawsza była „Lekcja Geografii”, na której jako „Uczniowie”, w krótszej lub dłuższej formie opowiadaliśmy o sobie: o swych losach, miejscu zamieszkania, pracy, rodzinie, wspomnieniach, sukcesach, porażkach, podróżach, planach i marzeniach.

Ta część programu bardzo się przedłużyła, więc z braku czasu temat: „Co z nas zostało w nas?” zaplanowany na „Lekcji Propedeutyki Nauki o Społeczeństwie” został przeniesiony na następne spotkanie klasowe.

### Atmosfera

A jednak było coś, co zaskoczyło nas wszystkich. To atmosfera spotkania!

Była w sposób zupełnie nieoczekiwany tak bardzo ciepła, otwarta i bliska, że – jak powiedziała Krysia Grecka – *„Czuję się przy tym stole jakbym była w rodzinie”*.

A przecież, jako uczniowie uczęszczający w latach 1970-1974 do I Liceum Ogólnokształcącego im. Włodzimierza Lenina w Zabrze przy ul. Wolności, byliśmy klasą „taką sobie”. Bez określonego profilu, bez charakteru, jakby „bez właściwości”.

Nie dominującą w szkole. Niezbyt zgraną. Żyjącą wewnątrz w małych grupach.

Niektórzy z nas mieszkali w centrum Zabrze, a część dojeżdżała z dzielnic miasta tj. z Mikulczyc, Rokitnicy, Makoszków, Kończyc. Część uczniów miała pochodzenie miejscowe, autochtoniczne, a część pochodziła z rodzin repatriantów „ze wschodu” (tak się mówiło) lub z centralnej Polski. Śląskie korzenie, jak i śląski akcent, nie były wtedy zbyt dobrze widziane. Zresztą o wielu sprawach rodzinnych, czy narodowościowych wtedy się nie mówiło. Często tylko akcent zdradzał korzenie i rodzinne historie.

Dziś po 50 latach poczuliśmy się sobie bardzo bliscy. Wszyscy!!! Znacznie bardziej niż wtedy, gdy chodziliśmy do tej samej klasy, pisali kartkówki, ćwiczyliśmy na WF-ie, czy chodzili na pochody 1-majowe. Dziś, mieliśmy sobie znacznie więcej do powiedzenia i chcieliśmy się tym dzielić.

### Zmiany

Jedni, pomimo upływu czasu, nie zmienili się zbyt wiele. Inni trochę, lecz rzeczywiście niektórych z nas, trudno było rozpoznać i podać ich personalia.

Generalnie, chłopcy zrobili się bardziej męscy, a dziewczyny wyładniały. Wyszły ze szkolnej szarości, z mundurków, ścięły włosy lub zafarbowały. Zrobiło się więc kolorowo (wiele wśród nas jest dziś blondynek, choć kiedyś królował „mysi popiel” czyli „naturalny, kolor polskich dziewczyn”).

Czas podkreślił charakter i osobowość oraz nadał wyrazistość twarzom.

### Niespodzianki

Krystian K. – niegdyś nieśmiały, delikatny chłopiec z ławki przy ścianie, o lekko kręconych włosach, a teraz: wysoki, szczupły, elegancki pan o prezencji intelektualisty lub poety.

Grażyna K. – bardzo pilna uczennica z 1. ławki, zawsze przygotowana, raczej typ kujona (sorry), a dziś: wyluzowana i dowcipna dziennikarka.

Marian S. – wówczas zamknięty w sobie, małomówny, „pozapinany na wszystkie guziki” sztywniak, a obecnie: otwarty, przystojny mężczyzna o ciekawych zainteresowaniach, nie bojący się ciepłych słów i emocji.

Krysia K. – zamiast szatynki o długich włosach i dużych oczach pojawiła się krótko ścięta blondynka; niewielu z nas rozpoznało, kim jest ta uśmiechnięta Pani w zielonym kostiumie.

Grażyna M. – aż trudno się było spodziewać tak ciekawego życiorysu, odwagi i determinacji. Naturalny sposób, w jaki opowiadała o swoim życiu, wzbudził wielki szacunek i respekt.

\*\*\*

Kiedyś byliśmy tylko młodymi, często niedojrzałymi ludźmi, z pewnym wyobrażeniem o świecie, o tym kim jesteśmy, co chcielibyśmy studiować, gdzie mieszkać, kim być. Dziś, w dużym stopniu, każdy z nas ma swoją historię za sobą. Stworzył własne życie, wziął odpowiedzialność za swoje decyzje. Raz szedł pod wiatr, a raz z wiatrem. Czasem odnajdywał w sobie nieoczekiwaną siłę, wręcz desperację a czasem – zamykał oczy i uciekał przed problemami. Życie nas testowało, stawiało wymagania. Kształtowało, nadawało rysów, nawet wbrew naszej woli. Dlatego, mamy dziś o czym rozmawiać.

### Refleksje końcowe

Generalnie, daliśmy sobie radę w życiu. Gdy ktoś nie dostał się na studia, to zdawał ponownie lub poszedł do pracy. Gdy komuś studia nie szły, to zmienił je na inne, wyjechał za granicę lub zmienił zawód. Jakoś wszyscy sobie poradzili, lepiej lub gorzej. Dziś nikt nie marudzi, nie ma pretensji do losu, do ludzi. Gdy w życiu osobistym było „bez fajerwerków”, to jest satysfakcja z pracy lub podróży po świecie. Choroby, rozwody, pogrzeby, frustracje nikogo nie ominęły. Nie było więc „Parady Gwiazd” i dziś wszyscy jesteśmy po prostu kolegami i koleżankami z tej samej klasy IVa. Ci sami, a jednak inni.

SMS-y po spotkaniu:

*„Piszę tak późno, bo nie mogę wyjść z oszołomienia, jacy byliście wspaniali. Kolorowi, empatyczni, interesujący. Nigdy tego nie zapomnę.”* Grażyna K.

*„Jestem w połowie drogi do domu i ciągle o Was myślę. Nikt nam nie odbierze naszych wzruszeń i przeżyć. Jestem dumna, że byłam razem z Wami uczennicą klasy IVa. Jeszcze raz, dziękuję za wszystko!”* Dorota K.

*„To spotkanie to fantazja. Takie spotkanie zdarza się raz na 50 lat.”* Krystian K.

*„Kochani! Dzięki za możliwość powrotu do młodzieńczych lat. Tyle wspomnień ... Pozdrawiam Was i życzę szczęścia.”* Ewa P.

*„Nasza klasa miała mieć profil matematyczny, a po latach okazało się, że prawie wszyscy mają duszę humanisty.”* Barbara J.

*„Hej, melduję się nareszcie po powrocie do domu. Jestem pełna podziwu i uznania dla organizatorów, fotografów, filmowców i krasomówców. Jednocześnie dziękuję wszystkim uczestnikom spotkania, bo wszyscy przyczyniliście się do tego, że było ono udane, radosne, ciepłe i przyjemne. Wywarło na mnie ogromne, niezapomniane wrażenie oraz wzbudziło ochotę na następne spotkanie.”* Krystyna K.

*„Przed chwilą odpięłam czerwoną różę z sukienki i położyłam na biurku. Ta róża, jej kolor, wielkość i wykonanie to wspaniały pomysł. Będzie na zawsze przypominać nasze spotkanie i emocje.”* Jadwiga H.

*„I co dalej? Bardzo chcemy być w bliskim kontakcie i spotykać co 2 lata, może co rok? Teraz dziękuję Andrzejowi za to, że to wszystko ogarnął, Basi za empatię i świetne zdjęcia, Jadzi za zdrowy rozsądek, Ewie, Hance i Korze za pomysł z różą, Zbyszkowi za muzykę, którą niestety w tym wielkim gwarze trudno było usłyszeć.”* Grażyna K.

*„Dołączam się do wszystkich wyrazów uznania za profesjonalizm i dopracowanie wszystkich szczegółów spotkania. Mój głos za Andrzejem na funkcję Prezesa naszych spotkań klasowych!”* Barbara F.

*„Na tym forum chciałabym podziękować: Andrzejowi – za inicjatywę i „wkurzającą” perfekcyjność, Ewuni – za różę i dobre serce, Jadzi – za sztukę prowadzenia rozmowy, która jest bardzo ulotna i dana nielicznym, Grażynie – za Radość życia.”* Barbara J.

Opracowała:

Jadwiga Herok-Turska